Nakład 1500 egzempl.

Nr. 5 Pr. Porąbk dek. Będziński, dnia 1 marca 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Szanowni Parafjanie!

Od 19 do 30 marca — a więc przez 11 dni będą odbywały się w naszej parafji Rekolekcje dla wszystkich. Przyjadą na te święte ćwiczenia 3-ei Ojcowie Oblaci z Poznania.

Bogu niech będą dzięki za to, że Wasza ofiarność i żywy udział w rekolekcjach dają mi możnosć i zachęcają mię do urządzenia już 3-ci rok z rzędu— tych Wielkich Dni w parafji, w czasie których Kościół nasz zamienia się na wspaniałą bazylikę.

Rozlegają się nauki z ust Apostołów — Bojow-



ników o sprawę Bozą — sprawuje się Najświętsza Ofiara i co najgłówniejsza parafja jedna się z Bogiem Ojcem swoim.

Wśród huku maszyn i świstu syren rozlega się donośny głos O.O. Misjonarzy, przypominający nam nasze wielkie przeznaczenie i nasz stosunek do Boga Stwórcy naszego.

Cieszę się, że przyjdą te dni — bo wiem, że dużo dusz ludzkich nieśmiertelnych czeka z radością na nie, wiem, że w dzisiejszych czasach smutku, niepewności, trwogi życiowej—potrzeba nam wszystkim jak najwięcej mocy i sił wewnętrznych—a dawcą tych sił jest Bóg. Im więcej wśród nas będzie wzajemnej miłości, im więcej będziemy w zgodzie

z Bogiem, z ludźmi i z samymi sobą — tem łatwiej przetrwamy niedole, które nam przynosi dzień powszedni.... Im więcej uporządkujemy samych siebie tem łatwiej będziemy mogli uporać się z trudnościami ekonomicznemi. Najwięcej ludzi rujnuje nędza moralna.

Przed nią będziemy się bronili w czasie tych świętych ćwiczeń 11 dniowych rekolekcji.

Zawiadamiając Was, Szanowni Parafjanie, o tych ćwiczeniach duchowych w niedalekiej przyszłości, jednocześnie proszę Was usilnie o modlitwy na intencję pomyślnych, skutecznych dla dusz ludzkich rekolekcji.

Wszyscy ludzie dobrej woli niech, proszą Boga w codziennych modlitwach swoich, na Mszy św. o błogosławieństwo dla tych 11-tu dni w marcu.

Pobożniejsze osoby proszę o przyjmowanie Kom. św. w tym celu — prośmy wszyscy o „rosę niebieską", o błogosławieństwo Boże — by te rekolekcje posłużyły wszystkim nam jako środek ku zbawieniu wiecznemu, by nam przyniosły jak najobfitszy plon wzajemnej miłości, i tak zbratanych zbliżyły nas do Boga!

A więc, Kochani Parafjanie, oto się zbliża „czas przygodny", oto idą „dni zbawienia".

„Dziś, gdy głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych" (słowa Pisma Świętego).

Oszczędzajcie!!
mogą nastać ciężkie czasy!!

Sprawozdanie finansowe
ze zbiórki na zakup radja dla chorrych.

1) Dyrekcja Towarzystwa Warszawskiego w Niemcach 400 zł.
2) p. Knothe 300 zł.
3) Wydział „Dostawa piasku" kopalni Kazimierz 108 zł.
4) Wydział mechan. i wiertarkowy kopalni Kazimierz 90 zł.
5) Pracownicy biurowi kop. Kazimierz 90,50 zł.
6) Pracownicy biurowi w Niemcach 108 zł.
7) Dozorcowie kop. Kazimierz 55 zł.
8) Pracownicy biurowi kop. „Jakub" 20 zł.
9) Pracownicy biurowi kopalni Juljusz i dozorcowie 140 zł.
10) Lista — Zawodzie — Pekin 29 zł.
11) Lista z Kazimierza 61 zł.
12) Sklepy w Kazimierzu — Porąbce 31 zł
13) Pracownicy powierzchni kop. Juljusz 8 zł.
14) Lista z Kazimierza—Grabocina, Szmejki i części Niemiec 64,50 zł.

Razem 1505 zł.

Instalacja radjowa kosztowała 1490 zł.

A więc pozostało mi jeszcze 15 zł. — po uregulowaniu wszelkich zobowiązań finansowych w firmie p. St. Mrokowskiego w Sosnowcu. Po spłaceniu długu za instalację radjową uważałem sobie za obowiązek zwrócić się do Zarządu Kasy Chorych z prośbą o przejęcie przez Zarząd wspomnianej inwestycji i włączenie jej do inwentarza Szpitala Kasy Chorych w Niemcach.

Na moje pismo w tej sprawie otrzymałem od p. Komisarza Wąsowicza następujący list:

Powiatowa Kasa Chorych
w Sosnowcu.

—

Do
Wielebnego Księdza Proboszcza J. Krzyżanowskiego
w Porąbce.

Potwierdzając odbiór cennego pisma z dnia 30 ub. m. Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, wyraża gorące podziękowanie Wielebnemu Księdzu Proboszczowi za podjętą inicjatywę zebrania ofiar na zainstalowanie radjoaparatu dla chorych pozostających w szpitalu Kasowym w Niemcach.

Podnosząc z uznaniem ten objaw chrześcijańskiego współczucia dla cierpiących wśród wiernych, powierzonych duszpasterskiej opiece Wielebnego Księdza Proboszcza, Zarząd Kasy wyraża jednocześnie podziękowanie Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych na Niemcach, urzędnikom i robotnikom tych kopalń, oraz firmie Knothe i Hłasko za złożone na powyższy cel znaczniejsze ofiary pieniężne.

Komisarz Zarządzający
MICHAŁ WĄSOWICZ

A więc „sprawa radjowa" załatwiona całkowicie. Niech mi wolno będzie na zakończenie złożyć Szanownym Parafjanom jeszcze raz „Bóg zapłać" za pomoc materjalną na zrealizowanie szlachetnego celu. Wspólnym wysiłkiem da się wszystko zrobić.

Na pomoc dzieciom!

Od 15 lutego Komitet Pomocy Dzieciom uruchomił kuchnię przy szkole na Pekinie. Dzieci dostają codziennie po szklance mleka i po kawałku chleba,

Następnie w dalszym ciągu zgłosiły się do mnie następujące rodziny z prośbą o przysyłanie im dzieci biednych na obiady:

1. Rodz. Nowaków i Szczerbów z Pekinu 1 dziecko
2. Rodz. Smosarskich z Kazimierza 1 dziecko
3. „ Korbanów z Grabocina 1 „
4. par. Kozłowski Bolesław z Pek. 1 „
5. Rodz. Grabousów z Pekinu 1 „
6. „ Lorensów ze Szmejki 2 dzieci
7. „ inżyn. Drozdowskich z Kaz. 1 dziecko
8. „ Wachelków z Juljusza 1 „
9. „ Janików z Grabocina 1 „
10. „ Krostów z Pekinu 1 „
11. „ Dąbrowskich Stanisławostwa z Niemiec 1 „
12. „ Ziębów z Pekinu 1 „
13. „ Lewandowskich z Pekinu 1 „
14. „ Malczewskich z Niemiec 1 „
15. „ Pecoldów z Niemiec 1 „
16. par. Konieczniak zaofiarował codziennie bochenek chleba dla rodziny biednej.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Hallo.

Uwadze Szlachetnych Serc!

18 lutego zgłosił się do mnie pewien młody człowiek — parfjanin, z zawodu szewc,

Jest on kaleką, bo będąc małym chłopcem stracił nogę.

Obecnie wyuczył się rzemiosła, jednak brak nogi utrudnia mu pracę w obranym zawodzie.

Potrzebne mu jest koniecznie szczudło na które, niestety, środków ów kaleka nie ma.

Szczudło takie, zginane w kolanie będzie kosztować 120 zł.

Otóż otwieram listę ofiar na zakupno owego szczudła kalece:

Na szczęśliwy przebieg sprawy piszący te słowa przeznacza 15 zł., następnie od instalacji radjowej w szpitalu na Niemcach pozostało 15 zł., które pozwolę sobie również przeznaczyć na zakupno szczudła dla młodego rzemieślnika.

A więc już mamy 30 zł. Ofiary na ten cel proszę kierować do mnie.

Zgóry już za wszelkie datki składam serdeczne „Bóg zapłać".

Nieznanej ofiarodawczyni.

Dnia 2 maja r. ub. znalazłem w otwartem oknie na plebanji pakunek, w którym była śliczna komża, jako dar do kościoła.

Było to w godzinach rannych. W krótkim czasie podziękowałem w „Kronice" nieznanej mi dotychczas osobie oraz nadmieniłem, że stale każę otwierać okna i sam będę przeglądał je w godzinach porannych po powrocie z Kościoła.

Całe lato upłynęło a w oknach nic się nie pokazało, coby można było zapisać jako inwentarz naszego kościoła.

I zdawało się, że sprawa powyższa poszła w niepamięć, tembardziej, że przyszła zima, w czasie której okna bywają otwierane rzadziej i zwykle koło południa.

Aż oto..... dnia 24 stycznia r. b. kościelny nasz znajduje nową paczkę — tym razem na stopniach ambony.

W paczce — komża b. ładnie haftowana,

I tym razem nieznanej ofiarodawczyni składam Serdeczne „Bóg zapłać" i jednocześnie oświadczam i podaję do ogólnej wiadomości, że jak tylko słonko mocniej przygrzeje zacznę znowu otwierać okna.

Byłbym bardzo rad znaleźć na oknie albę — to jest długą szatę białą (do kostek), w której kapłan odprawia Mszę św.

Mile byłaby widziana również i bielizna na kielichy jak korporały, ręczniki. „Bóg zapłać" jeszcze raz zacnym, ofiarnym a dyskretnym sercom! Cześć!

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „KRONICE
PARAFJALNEJ"

Grypa pokazała rogi.

Grypa u nas w parafji miała charakter nagminny to była epidemja co się zowie — klasyczna. Na Porąbce np. w czasie kolendy stwierdzałem, że wprost nie było mieszkania, w którymby

ktoś nie chorował. B. często kładli się jednocześnie do łóżek wszyscy — cała rodzina.

Największe nasilenie było w grudniu. Rok 1931 przyniósł tylko sporadyczne wypadki zachorzeń — to jakby spóźnione ciury obozowe dążyły za odchodzącem „wojskiem".

O ile w 1930 roku zanotowaliśmy w naszej parafji w całej powodzi zachorzeń dwa, wypadki śmiertelne wśród dzieci — o tyle zachorzenia choć nieliczne w r. 1931 spowodowały u dwóch osób pomieszanie zmysłów. Jeden wypadek na Porąbce — a drugi na Zawodziu.

Bezpośrednio po tych wypadkach zasięgałem opinji w tej sprawie u miejscowych P.P. Lekarzy.

Okazuje się, że grypa zdolna jest sprowadzać na nas nawet i tego rodzaju powikłania.

Wielu bagatelizowało sobie chorobę i mając nawet gorączkę, nie kładli się do łóżek.

Zachowanie się podobne w chorobie jest zbyt ryzykowne.

Grypa lubi ciepło i wypoczynek — kto jej nie wytworzył tych ulubionych przez nią warunków — na tym potrafiła się zemścić w okrutny sposób. Zdradziecka i mściwa! tak się zapisała w naszej pamięci p. Grypa. Precz z nią!

Lekkomyślni ludzie.

W tak, wyjątkowych, jak obecne, warunkach wielu postępuje lekkomyślnie! Mając pracę, za co należałoby codziennie P. Bogu dziękować, nie umieją się zachować należycie na stanowisku.

Ten przez pijaństwo, tamten przez sprzeniewierzenie — znalazł się poza bramą kopalni. I sytuacja odrazu się zmienia w takiej nieszczęśliwej rodzinie. Smutek rozpościera swoje skrzydła nad rodziną, nędza zagląda do domu.

Dzieci szlochają po kątach mieszkania. Kto winien? Tu juz nie kryzys ogólny gospodarczy sprowadził nędzę — to nie klęska bezrobocia, ale wielka lekkomyślność, i nieuczciwość.

Wielu jest takich, że gdy im się zacznie lepiej powodzić — to z chwilą tą dostają zawrotu głowy i myślą o nadużyciach przy pracy. Jedno lub drugie uda się pomyślnie — a przy trzeciem następuje katastrofa. Chodząc po kolendzie co rok spotykam nowe ofiary, rodziny staczają się w otchłań nędzy na skutek nieuczciwości i popełnianych nadużyć przy pracy. W ubiegłym roku spotykano mię radośnie — w domu widać było dostatek, a obecnie na pytanie moje co słychać? — tryskają łzy z oczu dzieci i matki rodziny, bo ojciec jedyny żywiciel, wyrzucony z kopalni za ujawnione nadużycia.

Co za lekkomyślność! Mając kilkoro drobnych dzieci, wchodzić na ślizkie, nieuczciwe tory! Na to trzeba być pozbawionym i rozumu i uczciwości. Dla wielu pojęcie religji i moralności jest pustym dźwiękiem — za to przekonanie swoje płacą b. drogo—często ruiną i nędzą całej swojej rodziny.

Ano spełnia się stare powiedzenie: Bez moralności, bez Boga — ani do proga!

Co rok spotykam nowe ofiary — to skandal!!

Radosna wiadomość.

W ostatnich numerach Redakcja „Niedzieli" zwróciła uwagę swych czytelników na naszą młodą parafję. Jak wynika z tych wzmianek, parafja nasza zajmuje pierwsze miejsce z pośród wszystkich parafji diec. Częstochowskiej co do czytelnictwa pism katolickich. Najwięcej egzemplarzy „Niedzieli" zabiera Porąbka. „Niedziela" z dn. 25 stycznia r. b. przyniosła drugą pomyślną wiadomość — oto w naszej parafji rozprzedano najwięcej Kalendarzy Jasnogórskich. Sprzedaliśmy 800 egzemplarzy — prawie za tysiąc złotych

Na wagę — półtora centnara metrycznego (150 kilo).

A więc zajęliśmy zaszczytne jedno z pierwszych miejsc w djecezji. Daj Boże na tem stanowisku trwać i owszem iść jeszcze dalej w tym kierunku — bo to nie jest ostatnie słowo nasze.

Szanownym Parafjanom przy tej okazji składam serdeczne „Bóg zapłać" za poparcie prasy katolickiej i życzę, pełen radości, by nasza parafja nadal przodowała w ogólnym pochodzie oświatowym.

Przez dobre pisma niech coraz więcej wzrasta wśród nas uświadomienie i kultura chrześcijańska.

Cześć!

Ku rozwadze.

Naród jeżeli chce zachować swą niepodległość, jeżeli chce obronić swe granice i zająć godne miejsce między innymi narodami, musi myśleć o swej przyszłości.

Historja przedrozbiorowych naszych czasów to nieprzerwany opis napadów na granice państwa.

Nie brak nam wprawdzie bohaterskich czynów, nie brak odwagi, męstwa i poświęcenia, ale brak było zawsze przewidywania na przyszłość. Dziś uprzytamniając sobie dzieje Polski przedrozbiorowej w sercu mimowoli rodzi się bunt, — na usta cisną się twarde wyrazy goryczy — ileż błędów.

r 5 Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 marca 1931 r. Rok III.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Mówiące ryby.

Ryby rozmawiają ze sobą! Tak przynajmniej twierdzi pewien uczony angielski, który przekonał się, że ryby posiadają dar wydawania dźwięków zapomocą których porozumiewają się między sobą Tą zdumiewającą teorję potwierdza także profesor Calliquer z Neapolu. Profesor ten wykonał następujące doświadczenie; przywdziawszy kostjum nurka, opuścił się na dno morza Śródziemnego, zabrawszy ze sobą mikrofon radjowy. Udało mu się podobno uchwycić kilkanaście oddzielnych dźwięków, które uznał za niewątpliwy dowód ogromnego zadziwienia ze strony ryb, przerażonych tą niespodziewaną wizytą. Dźwięki te utrwalono na płycie gramofonowej. Profesor Calliquer jest zdania, że dźwięki, któremi posługują się ryby, różnią się znacznie jedne od drugich, co ostatecznie utwierdziło go w przekonaniu, że ryby mają swój specjalny język, którym porozumiewają się wybornie pomiędzy sobą!

Kauczukowy bruk uliczny.

W Londynie powstało niedawno towarzystwo budowy dróg kauczukowych, i przystąpiło już do brubowania ulic tym materjałem. Drogi kauczukowe znajdą zastosowanie wszędzie, gdzie chodzi o zachowanie ciszy, a przedewszystkiem na ulicach przy których stoją sanatorja, szpitale, i zakłady naukowe.

Stwierdzono że drogi kauczukowe ochraniają budynki od wstrząsów, wywoływanych przez pojazdy Następnie domy przy takich drogach stojące mogą mieć niższe fundamenty, co potania koszta budowy.

Dotychczas wyrabia się dwa rodzaje kostek kauczukowych do brukowania. Kostki pełnogumowe lub też kostki, których dno jest z betonu lub wypalonej gliny. Wszystkie kostki mają górną warstwę z gumy miękkiej, średnią z twardej, pod którą przychodzi znów warstwa gumy miękiej. Takie kostki kauczukowe układa się na betonie i szczeliny między niemi wypełnia specjalnym cementem bitumicznym.

Kilka miast Europejskich jak Paryż, Rotterdam, Hannower, mają już wiele ulic wyłożonych

1

Pod grozą śmierci.

Opowieść marynarza

Chcę wam opowiedzieć poprostu, jak o mało nie postradałem życia przez knot i świece...

Było to w roku 1918, czy też 1919, doprawdy nie wiem. Darujcie, państwo, że wyszły mi z pamięci daty, nazwiska, liczby i miejscowości, ale za to pamiętam bardzo dobrze szczegóły wypadku, który chcę wam opowiedzieć.

Zatem w roku 1918 lub 1919 wrzała zacięta walka w Ameryce Południowej, na tym teatrze ciągłych wojen, który my marynarze, znaliśmy pod nazwą lądu hiszpańskiego. Kolonje hiszpańskie podniosły sztandar buntu, i zawrzał bój pomiędzy stronnikami nowego rządu i zwolennikami dawnego, lecz wówczas nowy był górą, dzięki głośnemu w swoim czasie generałowi Bolivarowi. Anglicy i Irlandczycy, skłonni do wojaczki, szli do szeregów generała na ochotnika, a niektórzy kupcy nasi wzięli się do dobrego interesu przewożenia przez ocean amunicji.

Byłem wtedy porucznikiem na brygu, należącym do pewnego domu handlowego, który chętnie podejmował się interesów ryzykownych, i w owym właśnie roku wysłał bryk z ładunkiem prochu dla generała Bolivara i jego stronników.

Bryg nosił nazwę „Dobra Wola,“ nazwę niezbyt stosowną dla statku, wiozącego ładunek prochu armatniego i wysłanego na pomoc rewulucyi!

Był to okręt najbardziej zrujnowany i rozklekotany ze wszystkich starych pudeł, na jakich zdarzyło mi się żaglować, i jak najgorzej zaopatrzony pod każdym względem Załogę składało zaledwie ośmiu ludzi. Przez wzgląd na rodzaj towaru, jakim był statek naładowany, byliśmy zmuszeni do zachowania bardzo uciążliwego regulaminu. Nie wolno było zapalić fajeczki, nie wolno

takiemi kostkami. W Ameryce używają kostek tych do wykładania mostów, przyczem przyśrubowuje się je do drewnianego podkładu.

Jak widzimy, kwestja bruków kauczukowych weszła już w stadjum realizacyi. Praktyczne zastosowanie przyniesie jeszcze wiele ulepszeń, w każdym razie zyskuje się tu poważnego sojusznika w walce z hałasem ulicznym.

Najstarszy bukiet na świecie.

Najstarszy bukiet znajduje się w Muzeum egipskiem w Kairze. Znaleziony on został w trumniemumii, wraz z wieńcem, w dosyć dobrym stanie. Użyte do tej ozdoby grobowej, kwiaty zachowały w pewnej mierze naturalne swe barwy, jakkolwiek zapewne minęło 3.000 lat od czasu ich kwitnięcia. Jak u nas z upodobaniem używa się lauru, tak i ów bukiet i wieniec składają się z pewnego rodzaju wrzosu leśnego, maków, chryzantemów, lilji wodnych i kwiatów granatu. Prawie wszystkie te kwiaty dają się rozpoznać!

Japonja i Japończycy.

Z notatek podróżnika.

c. d

Wyrażanie uznania za pomocą hałaśliwych demonstracji, okrzyków i klaskan a w dłonie nie jest wcale zgodne z narodowym charakterem Japończyków. Nawet wojskowe „hurra!“ jest rzeczą importowaną, a skłonność do burzliwych objawów zadowolenia w Tokio jest zarówno naśladowana, jak i całkiem nowoczesna. Przypominam sobie dwukrotnie zachowane, pełne znaczenia milczenie w Kobe w r. 1895. Pierwsze zaszło przy sposobności odwiedzin cesarskich. Zgromadziły się ogromne tłumy; pierwsze szeregi klęczały w chwili, gdy cesarz przejeżdżał; ale nie odezwał się nawet przelotny szept. Drugie uderzające milczenie towarzyszyło powrotowi zwycięskich wojsk z Chin, które maszerowały pod tryumfalnemi łukami, wzniesionemi dla nich, przy zupełnej ciszy. Zdziwiony, zapytałem, dlaczego to tak, i otrzymałem odpowiedź, „my Japończycy, sądzimy, iż zdołamy lepiej wyrazić nasze uczucia za pomocą milczenia.“ Przy tej sposobności muszę zauważyć, że ponure milczenie japońskich wojsk przed niektóremi z utarczek w niedawnej wojnie przejmowało krzykliwych Chinczyków daleko większym strachem, niżeli pierwsze strzały armatnie. Z małemi wyjątkami można twierdzić, że im głębsze jest wzruszenie, bądź to przyjemne, bądź też przykre i im chwila jest uroczystsza, tem więcej milczą w Japonji ci właśnie, którzy działają lub odczuwają działanie.

Niektórzy cudzoziemscy widzowie krytykowali pochód jako bezduszny i ganili nie bohaterskie postawy wielkich kapitanów i nie zamaskowane znużenie ich towarzyszów, przygniecionych, pod palącemi promieniami słońca, niezwykłym ciężarem zbroi, Lecz w oczach Japończyków wszystko to nadawało pochodowi więcej pozorów rzeczywistości; co do mnie, godziłem się z nimi w zupełności. c. d. n.

---

było używać latarni, a już najsurowiej wzbronionem było schodzenie w głąb statku ze świecą w ręku

Płynęliśmy z początku w kierunku wysp Panieńskich, później posuwaliśmy się prosto na południe, dopóki z wierzchołka masztu nie rozległ się okrzyk „Ziemia.“

Wybrzeże Ameryki Południowej!

Była już noc, gdy zarzuciliśmy kotwicę. Sonda wskazała nam zaledwie pięć do sześciu stóp głębokości. Czekaliśmy około godziny, wreszcie ujrzeliśmy zbliżającą się łódź z dwoma wioślarzami.

Na rzucone przez tubę zapytanie odpowiedzieli „Przyjaciele“ i wymienili nasze nazwiska. Pozwoliliśmy im wejść na pokład. Jeden z nich był Irlandczykiem, drugi krajowcem, mówiącym nieco po angielsku; sternik Irlandczyk podał kapitanowi list który odczytaliśmy razem. W liście znaleźliśmy zawiadomienie, że miejce w którem się znajdowaliśmy, nie było odpowiednie do wyładowania okrętu; że poprzedniego dnia w sąsiedztwie ujęto i rozstrzelano szpiegów nieprzyjaciela, to jest starego rządu, i że możemy powierzyć bryk sternikowi krajowcowi, który doprowadzi nas do innego punktu wybrzeża. List opatrzony był podpisami, nie mieliśmy też żadnej wątpliwości.

Irlandczyk powrócił sam na ląd w swej łodzi, a krajowiec objął ster brygu. Oddaliliśmy się od brzegu aż do południa dnia następnego, gdyż sternik, jak mówił, miał instrukcye, aby statek nie mógł być dostrzeżony z lądu. Zmieniliśmy kierunek dopiero po południu i przed samą północą stanęliśmy na kotwicy.

Sternik był to drab tak wstrętny, jakiego nigdy jeszcze niewidziałem, chudy metys, kłótnik gwałtowny; klął ludzi naszych złą angielszczyzną tak, że każdy miał chęć wrzucić go do morza. Lecz kapitan pilnował, aby zachowywano się spokojnie, w czem i ja mu dopomagałem, gdyż obowiązkiem naszym było bronić sternika, którego nam przysłano. c. d. n.

Hordy zniszczyły Lwów, z dymem poszedł Sandomierz, nie oparł się Kraków, nim uchwalono podatki na obronę, nim zwołano pospolite ruszenie. Tymczasem — krocie mienia państwowego i prywatnego i morze krwi przelanej szło na marne.

Dziś Polska odrodzona rozpoczęła życie nowe, ale nie pozbyła się troski o obronę granic państwa choć inne są teraz środki obrony.

Dotychczasowy stan uśpienia budzi rzeczywiste obawy i pozwala stwierdzić, że naród nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie mu grozi.

Wojna światowa pozostawiła ludzkości bardzo ciężką spuściznę. Rozprysły się jak dym marzenia o istnieniu prawa międzynarodowego, prysła wiara w traktaty i umowy.

Kultura chrześcijańska zamierzająca do ograniczenia działań wojny do samych tylko potykających się wojsk i domagając się ochrony ośrodków wiary i nauki, poszanowania zabytków i dzieł sztuki nie potrafiła opanować zwierzęcych instynktów, nieustępujących Hunnom i Mongołom. Wśród tych barbarzyńskich form wojowania jedno z pierwszych miejsc zajęły walki chemiczne czyli gazowe, działania których wywołują potworne zatrucia bojowe.

Ciąg dalszy nastąpi.

Prenumerujcie tygodnik djecezjalny „NIEDZIELĘ"

Wydział Prasy i Propagandy Polskiego Radja w Warszawie przesłał do Redakcji „Kroniki" następującą odezwę z prośbą o umieszczenie jej w Kronice"

Dobry gość w naszych domach.

> Bo gdyby stali w radzie mojej, ogłaszaliby słowa ludowi memu, a byliby go odwracali od drogi jej złej i od złości spraw jego.
>
> (Jeremiasz, Ks. XXIII).

„Gość w dom — Bóg w dom" — mówi staropolskie przysłowie. Lecz nie każdy gość wchodzi z Bogiem do domów naszych. Nie był takim gościem dziki Tatarzyn, który palił wsie i ludzi pędził w jasyr. Nie był nim Moskal okrutny, prześladowca wiary. Ani Niemiec zawzięty, rabuś ziemi ojczystej. Ani też Austrjak przebiegły, zniepraw̜iający ducha Narodu.

Dobrym gościem, pożądanym gościem, nie jest również pieczeniarz łakomy, zapachy kuchenne ruchliwemi nozdrzami wietrzący. Nie jest nim wygadany kompan od kieliszka, miodnemi słówkami podżegający do pijaństwa. Ani przyjaciel fałszywy, który opuści w potrzebie.

Dobry gość, przyjaciel wierny, rozumny doradca, światły i bywały, z którym i po bożemu poweselić się można i niejedną korzyść dla ducha, serca i umysłu osiągnąć — to przedewszystkiem odbiornik radjowy.

Nie wszędzie, niestety. Są Kraje nieszczęsne, gdzie pycha i złość ludzka nawet ten piękny i wzniosły dar Bożypotrafiła użyć do niecnych celów, każąc radju być instrumentem do walki z wiarą. Rozbrzmiewają więc raz-po-raz mikrofony sowieckie świętokradczemi hasłami „bezbożników" — a już najgłośniej ryczą wtedy, kiedy nasze polskie stacje radjowe nadają transmisje nabożeństw, jak gdyby czerwone rozgłośnie radjowe chciały zagłuszyć podniosłe hymny organów, jak gdyby chciały wznieść mur, przez który nie przedrze się słowo kapłana, ani chóry pobożne, ani szept modlitwy i uroczysty dźwięk dzwonów przed Podniesieniem, z sąsiedniej katolickiej Polski na falach radjowych płynący.

Lecz jakaż radość przedziwna ogarnia dusze nieszczęsnych wygnańców polskich w Bolszewji, kiedy nasze fale radjowe przynoszą im pociechę duchową, której inaczej byliby pozbawieni! Niejeden list, który wysłali do „Polskiego Radja" w podzięce za transmisje nabożeństw i za słowo rodzime, jest tak wzruszający, że czyta się go ze łzami w oczach.

Rosja, na szczęście jest wyjątkiem, W żadnym innym kraju radjo nie walczy z religją. Przeciwnie! Oprócz stacji polskich niejedna rozgłośnia radjowa transmituje nabożeństwa i uroczystości kościelne, krzepiąc na duchu tych wiernych którym choroba, oddalenie lub inne okoliczności nie pozwoliły na dotarcie do świątyni.

We wszystkich oświeconych państwach Europy radjo jest potężnym czynnikiem nietylko oświaty i kultury, ale i zgody wśród narodów, ułatwiając im wzajemne zbliżenie się i poznanie. Poważny krok naprzód został uczyniony w tej dziedzinie od czasu, w którym dzięki pięknej inicjatywie naczelnego dyrektora „Polskiego Radja", dr. Zygmunta Chamca, radjofonje europejskie rozpoczęły stałą wymianę swych programów, co pozwoliło wszystkim posiadaczom najtańszych odbiorników detektorowych na korzystanie z dóbr kultury europejskiej.

c. d. n.

Rocznice śmierci.

od 1 do 15 marca.

5 marca śp. Zofji Kaczmarzykowej z Pekinu, Tomasza Kapicy z Pekinu.

6 marca śp. Piotra Polowskiego z Niemiec

7 marca śp. Stefana Drożdża z Porąbki, Edwarda Pałaca z Grabocina, Piotra Loręsa z Porąbki.

8 marca śp. Józefa Kotlińskiego z Kazimierza.

10 marca śp. Piotra Witasa z Porąbki.

11 marca śp. Kunegundy Gawronowej z Grabocina, Marji Pierzchałowej z Zawodzia, Franciszka Łatki z Porąbki.

12 śp. Anny Sychówny z Niemiec, Jana Dejwora z Pekinu.

13 marca śp. Ludwika Jury z Niemiec, Wiktorji Oscolińskiej z Grabocina.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Rocznice ślubów.

od 1 do 15 marca.

1 marca Kazimierza i Heleny Zawistowskich z Pekinu, Józefa i Zofji Hajewskich z Niemiec.

7 marca Mikołaja i Łucji Boroniów z Niemiec.

Hallo! Szczęść Boże!!

Ogłaszajcie się w „Kronice“ Sprzedaż—Kupno Mieszkania wolne—Place do sprzedaży—Pola do wydzierżawienia i łąki

Cena ogłoszeń:

Cała strona	60 złotych
1/2 strony	30 złotych
1/4 strony	15 złotych
1/8 strony	5 złotych

Reklama to dźwignia handlu!!

Humorystyka.

Pomysłowy dyrektor.

— Panie Dyrektorze, jakże to będzie? Przecież w pierwszym akcie gram bandytę, a w drugim bankiera. Muszę mieć dwa garnitury.

— Zupełnie zbyteczne. To jedno ubranie zupełnie panu wystarczy. W pierwszym akcie w roli bandyty, będziesz pan trzymał ręce w kieszeniach od spodni, a w drugim akcie, jako bankier, wsadzisz sobie obie do kamizelki.

* * *

— Jakże ci się, Kasiu, podobało na operze?

— Bardzo ślicznie, proszę wielmożnej pani?

— A jaką operę dawali?

— „Halkę“ proszę pani.

— A to w takim razie poznałaś Moniuszkę?

— Nie proszę pani, on się nazywa Staszek Makolągwa.

— Cóż, pani dobrodziejko, karnawał się kończy.

— A kończy, panie dobrodzieju.

— Córeczki jeszcze siedzą?

— A siedzą, panie dobrodzieju...

— To nie dobrze.

— E, proszę pana, przez tyle karnawałów to się już przyzwyczaiły do nie wychodzenia za mąż...

— Alez mamo, jeszcze nie chcę wyjść za mąż, chciałabym się jeszcze dużo nauczyć.

— Zupełnie zbyteczne! Mężczyźni nie lubią wcale zbyt mądrych kobiet!

— Mama zawsze sądzi wszystkich po ojczulku.

— Ależ Janie, cóż to znowu? co wieczór wracasz pijany?

— To proszę pana tak z rozpaczy nad moją nieboszczką.

— A jak to długo potrwa?

— Zdaje mi się, że nigdy się nie pocieszę!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Radaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11.albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa“—Telefon 12-08—Sosnowiec.